

WOJCIECH JÓŹWIAK

NOWY
SZAMANIZM

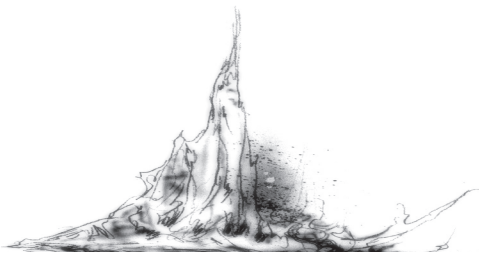


O TYM, CO MAGICZNE,
SŁOWIAŃSKIE I ARCHAICZNE
WE WSPÓŁCZESNYM
ŚWIECIE



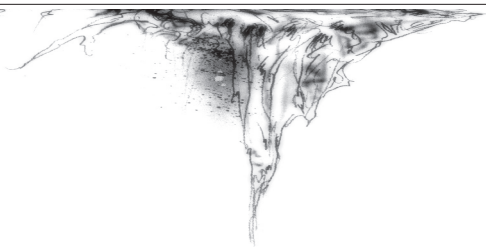
NOWY
SZAMANIZM

WOJCIECH JÓZWIAK



NOWY
SZAMANIZM

O tym, co
MAGICZNE, SŁOWIAŃSKIE
I ARCHAICZNE
we współczesnym świecie



STUDIO
ASTROPSYCHOLOGII

Redakcja: Natalia Paszko
Projekt okładki: Anna Drozdowska
Skład komputerowy: Maciej Grycz
Korekta: Małgorzata Waś

Na okładce wykorzystano szkic Mirosława Miniszewskiego i Wojciecha Józwiaka.

© Copyright for Polish edition by Studio Astropsychologii, Białystok, 2008.
All rights reserved, including the right of reproduction in whole or in part in any form.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Żadna część tej publikacji nie może być powielana ani rozpowszechniana za pomocą urządzeń elektronicznych, mechanicznych, kopiujących, nagrywających i innych bez pisemnej zgody posiadaczy praw autorskich.

Wydanie I
BIAŁYSTOK 2008
ISBN 978-83-7377-292-2



STUDIO
ASTROPSYCHOLOGII
www.studioastro.pl
15-762 Białystok
ul. Antoniuk Fabr. 55/24
(085) 662-92-67 – redakcja
(085) 654-78-06 – sekretariat
(085) 653-13-03 – dział handlowy – hurt
(085) 654-78-35 – sklep firmowy „Talizman” – detal

Więcej informacji znajdziesz na portalu
www.psychotronika.pl

PRINTED IN POLAND

SPIS TREŚCI

Wstęp	7
-------------	---

CZĘŚĆ I. SZAMAN NA PROGU

1. O pobieraniu energii	13
2. Sex & Drugs & Violence czyli lęk przed oświeceniem	17
3. Szamanem być, ale jakim?	23
4. Rodzime odpowiedniki działań core szamanizmu	43
5. Nagi ślepy psem wiedziony	49
6. Warsztaty liminalne	55

CZĘŚĆ II. DUSZA SŁOWIAŃSKA

1. Światowid	67
2. Być w środku	73
3. Godzamba, czyli wyprawa po moc	77
4. Sen o szamańskiej Częstochowie	93
5. Tatarakiem chleb przegryzając	99
6. Woda dla umarłych	105
7. Kupała	115
8. Raróg, czyli ból neolitu	125
9. Drużbowie rakowie	131

CZĘŚĆ III. SEN NOWEJ ERY

1. Neoetnologia – nowa nauka pilnie potrzebna 145
2. Wiktor Stoczkowski, czyli neoetnologia albo gnoza obnażona 149
3. Titanic New Age zatonał 155

CZĘŚĆ IV. POJAZD RYTUAŁU

1. O nowym pogaństwie 163
 2. Paganie, neopaganie? 167
 3. Trzy religie 173
 4. Tańczący z duchami, czyli o czterech rodzajach
odmiennej świadomości 185
 5. Od Zoriana do teraz 191
 - Zorian Dołęga Chodakowski, czyli słowiańskie odrodzenie 191
 - Motyw rodzimej wiary 201
 - Którędy przychodzą bogowie? 208
 - Ukryta strona umysłu 214
 - Słowiańskie Atlantydy 220
 - Tylko tańczymy 227
 6. Sztuki rytualne 243
- Bibliografia 249



WSTĘP



owy szamanizm, czyli o tym, co magiczne, słowiańskie i archaiczne we współczesnym świecie... Książka ta jest wynikiem wieloletnich przemyśleń, które krystalizowały się w trakcie redagowania przeze mnie wirtualnego magazynu „Taraka”. Nie stoją tu one po kolei, tak jak były pisane: raczej starałem się uporządkować je tematycznie.

Pierwszy dział, *Szaman na progu*, dotyczy szamanizmu w obu znaczeniach tego pojemnego słowa: mowa tam zarówno o szamanizmie starym, praktykowanym w tradycyjnych kulturach, jak i o szamanizmie nowym, który od kilkudziesięciu lat starają się wprowadzać w czyn zachodni entuzjaści. Słowa „na progu”, jak łatwo się domyślić, mają podwójne znaczenie: chodzi tu o to, że szamanizm coraz szerzej i śmieiej wkracza w nasz współczesny świat, niby gość z zewnątrz przekraczający próg domu; ale także ów „próg” odsyła do pojęcia liminalności (od łacińskiego *limen*, próg), ponieważ to, co dzieje się pod hasłem szamanizmu, zarówno tego starego, jak i nowego, dzieje się w strefie liminalnej, więc jakby na progu pomiędzy różnymi światami, różnymi obszarami rzeczywistości. Dobrym kluczem do tego pojęcia jest rycina, którą rozważam w rozdziale *Nagi ślepy psem wiedziony*, przedstawiająca adepta nauk tajemnych w takim właśnie ubogim położeniu.

Drugi dział, *Dusza słowiańska*, zawiera rozbiory wątków baśniowych, heraldycznych, poetyckich i sennych, w których, jak się domyślam i co zakładam, przechowały się echa dawnej słowiańskiej mitologii i z których można będzie ją odtworzyć albo raczej opowiedzieć na nowo. Wiele miejsca w tych rozważaniach zajmuje Leśmian, najbardziej szamański z polskich poetów, w którego klechdzie pt. *Podlasiak* odczytuję bez mała kompletny wykład słowiańsko-szamańskiej kosmologii z jej zaświatami równymi anekumenie; zaświatami będącymi rezerwuarem energii, której tak łakną ludzie.

Trzeci dział, *Sen Nowej Ery*, jest polemiczny i obronny. Teksty, które się nań złożyły, powstały z myślą o ogrodzeniu się – a raczej odgrodzeniu rzeczy młodej i delikatnej, jaką jest nowy szamanizm – od jej hałaśliwego i zaborczego sąsiada i konkurenta, którym jest ów plastikowy millenaryzm czyli New Age. Wołam tam na pomoc naukę, aby wreszcie swoimi środkami, jako postulowana neoetnologia, obnażyła wreszcie niuejdżową maskaradę, chętnie witam książkę Wiktora Stoczkowskiego jako pierwsze spełnienie tamtego apelu i z ulgą przyglądam się, jak New Age tonie niby Titanic.

W czwartym dziale, *Pojazd rytuału*, szukam sposobu i firmy, pod którą by nowy szamanizm mógł być uprawiany i to tak, aby przy tym nie popadać ani w idiotyzm, ani w religijne sekciarstwo, i by nie wymyślać jeszcze raz rzeczy znanych. Zarazem śledzę tam związki pomiędzy nowym szamanizmem a jego niewiele starszym rodzeństwem: mianowicie neopogaństwem czyli ruchami rodzimej wiary. Moja „nachodka”, czyli to, co w końcu znajduję, jest mała: jest to rytuał. Sam rytuał, wolny od urojeń umysłu, praktykowany w ramach sztuki rytuału. Tytuł *Pojazd rytuału* jest, ma się rozumieć, przewrotnie i autoironicznie nadęty, gdyż nawiązuje do „pojazdów” czyli „jan” buddyjskich: małego, wielkiego i diamentowego, hina- maha- i wadżrajany. Ale to słówko to nie więcej niż dowcip.

ŚWIATOWID



dyby reporter na ulicy zaczepiał przeciętnych Polaków, pytając ich, w którego boga wierzyli nasi pogańscy przodkowie-Słowianie, pierwsze skojarzenie byłoby pewnie takie: w Światowida! A jak wyglądał ów Światowid? No... miał cztery twarze patrzące w cztery strony i dlatego widział świat – o czym świadczy jego imię. Nazwa Światowid wrosła w naszą popularną kulturę. Tak nazywane są kina, domy wczasowe, regionalne stowarzyszenia, kluby sportowe. Przy wjazdach do miast stoją „witacze” w kształcie figur z czterema twarzami. W paru miastach postawiono współcześnie zbudowane posągi zwane Światowidami – na przykład w Grudziądzu. Ja sam pierwszy raz zobaczyłem Światowida jako małe dziecko, w postaci znaku firmowego na aluminiowym czajniku. Któraś ówczesna huta używała takiego stempla. Trochę się go bałem.

Najdziwniejsze jest, że u dawnych Słowian bóstwa o tym imieniu po prostu nie było! Rugianie, słowiańscy mieszkańcy wyspy Rugii na Bałtyku, wystawili wspaniałą świątynię bóstwu, które faktycznie było czterogłowe (lub o czterech twarzach), ale nazy-

wało się Świątowit. Niemiecki kronikarz Saxo Grammaticus zapisał to imię – po łacinie – jako *Zuantheuit*, co po wiekach – błędnie – odczytano jako właśnie Światowid. Posąg z Rugii znamy tylko z opisu owego kronikarza, ponieważ w 1168 roku Duńczycy, którzy zdobyli Rugię z pomocą sąsiednich Pomorzan, obalili go i zawlekli w ogień.

Dobrowolnie lub pod przymusem, słowiańskie ludy przyjęły chrześcijaństwo we wczesnym średniowieczu. Minęło blisko tysiąclecie. Następną odsłona tej historii działa się w roku 1848 nad rzeczką Zbrucz, która płynie przez ukraińskie Podole i wpada do Dniestru, a w tamtych czasach stanowiła granicę między Rosją a Austrią. Lato było suche i w Zbruczu mało wody. Dwaj pastusi: Marcin Bartoszewski i Iwan Chałaman, któregoś dnia przynieśli do wsi sensację, że kąpiąc się w rzece, znaleźli kamiennego bożka! Znaleziskiem zainteresował się właściciel wsi Liczkowce, Konstanty Zborowski, leśnicy i straż graniczna, i wspólnym wysiłkiem (plus kilka koni) posąg z rzeki wyciągnięto. Ukruszyła się wtedy z hukiem jego podstawa, która być może dotąd gdzieś tam leży. Kamiennego idola chciał ustawić u siebie najszacowniejszy miejscowy obywatel, Mieczysław Potocki, ale chłopci stawili opór, wierząc, że dziwny posąg ściągnie na nich nieszczęścia. Zabytek przeleżał dwa lata na podwórzu. W tym czasie Krakowskie Towarzystwo Naukowe zaapelowało do Polaków z trzech zaborów o przysyłanie wszelkich starych narodowych pamiątek. Potocki szybko ofiarował swoje znalezisko, a w korespondencji z Towarzystwem pierwszy raz użył na jego określenie miana Światowid. W 1851 roku posąg częściowo furmanką, częściowo koleją dotarł do Krakowa, gdzie gości do dziś. Możemy podziwiać ten wspaniały zabytek w tamtejszym Muzeum Etnograficznym przy ul. Senackiej 3. Światowid przeżył nawet okupację podczas II wojny światowej, ponieważ niemiecki kustosz, dobrze życząc posągo-

wi, przypiął mu metkę, iż jest to dzieło nie słowiańskie, lecz wikingów.

Co przedstawia Światowid? Co symbolizował? Do czego służył jego czcicielom? Przede wszystkim łatwo zauważymy, że nie jest to wizerunek jednej boskiej postaci. Jest to czworoboczny słupek, który stojąc na świętym miejscu, zaznaczał symboliczny środek świata i jego – świata – cztery strony. Słupek podzielony jest na trzy poziomy, każdy z inaczej zakompowanymi płasko-rzeźbami. Ten trójpodział z pewnością znaczy, iż górne postaci wyobrażają mieszkańców nieba, a więc wielkie bóstwa Słowian. Postaci środkowego pasa to mieszkańcy świata pośredniego, czyli ludzie. Stoją oni z uniesionymi do góry ramionami i wyglądają jak korowód otaczający święty środek. W dolnym poziomie widzimy jedną męską postać, która podobnie jak grecki Atlas podtrzymuje resztę świata. Jest to zapewne jedno bóstwo, gdyż wygląda jak ta sama postać widziana z przodu bądź z boku.

Kim są największe, górne postaci, które swym tajemniczym, lekko złośliwym uśmiechem przeszywają zwiedzających? Prawdę mówiąc: nie wiemy. Postać od frontu trzyma w ręku róg – powiedzilibyśmy dziś: róg obfitości, ale w tamtych odległych czasach rogi służyły jako naczynia do picia i wznoszenia rytualnych toastów. Postać z prawej strony słupa trzyma w dłoni kółko – nie wiadomo, czy to czarka, pierścien czy wieniec. Postać z lewej ma poniżej pasa miecz w pochwie, a zamiast jej nóg wyobrażony jest koń. Postać z tyłu nie ma żadnych widocznych atrybutów. Wszystkie trzymają ręce w tym samym geście: prawa dłoń na sercu, lewa na brzuchu. Postać z pierścieniem lub czarką i postać z rogiem są z pewnością kobietami, świadczą o tym ich piersi. Skąd wiemy, gdzie jest przód, tył, lewa i prawa strona? – właśnie po owym Atlasie u podnóża.

Rosyjski historyk Rybakow rozpoznał w postaci z pierścieniem Ładę, boginię wiosny, miłości i ślubów. W postaci z rogiem – dru-

gie żeńskie bóstwo, którego imię wymieniają staroruskie kroniki: Mokosz. Bóstwo z mieczem i koniem to według niego Perun, kijowski bóg-gromowładca. Postać z tyłu to Dadźbóg, bóg światła i słońca – gdyż poniżej niego można się domyślić zatartego dziś symbolu słońca. Podziemny Atlas u podstawy to bóg Weles. Posąg jako całość, zdaniem Rybakowa, wyobraża nadrzędne bóstwo, którym według niego był Rod. Aleksander Gieysztor, który w zasadzie zgadzał się z poglądem Rybakowa, w bogini z rogiem widział raczej domniemaną małżonkę Peruna, Perperunę-Dodolę.

Inaczej odczytuje rzeźby na czterech stronach Światowida współczesny autor Konrad Kotecki. Według niego róg na frontowej ścianie trzyma bóg urodzaju Rod, po prawej mając Swarozycza z ziarnem siewnym w dłoni (tak Kotecki interpretuje owo trzymane kółko), po lewej zbrojnego wojownika Peruna, z tyłu zaś pana podziemi, śmierci i magii – Welesa. Te cztery bóstwa symbolizują zarazem cztery pory: Swarozyc wiosnę, Rod lato, Perun jesień, Weles zimę. Bóstwo trudzące się u podnóża posągu byłoby (ponownie) Welesem albo „jakimś innym, nieznanym bogiem”. Tylko co wtedy począć z najwyraźniej żeńską płcią postaci prawej i frontowej?

Na słupie z Liczkowiec były kiedyś znaki, dziś zatarte; niektórzy dopatrują się tam dziecka, które trzyma na ramieniu jedna z niewiast środkowego pasa; z tyłu zaś Atlasa było symboliczne słońce. Biały wapienny posąg był malowany – odkryto ślady czerwonego barwnika.

Co znaczył układ rąk światowidowych bóstw – prawa dłoń na sercu, lewa na brzuchu? W tych miejscach hinduscy jogini lokalizują magiczne centra energii – czakramy. Czakram Anahata pośrodku piersi i czakram Manipura koło pępka. Pierwszy rządzi siłą ducha i niezłomnością, drugi wołą i zapalem do czynu. Czy nasi słowiańscy przodkowie znali właściwości czakramów? Wiemy, że podobnie układają ręce

indiańscy uzdrowiciele, a także, z okolic bliższych Światowidowi, szamani z gór Uzbekistanu. Ten układ rąk słynie w tych kręgach jako wysoce leczniczy. Czyżby płaskorzeźby na nadzbruczańskim idolu ktoś zaprojektował po to, aby swój lud ładowały witalną mocą?

Ojczyzna Światowida, Podole, kraina głębokich jarów i skalistych urwisk nadrzecznych przez wieki była miejscem styku Słowian i tureckojęzycznych stepowych koczowników. Daleki na pozór Uzbekistan to ledwie drugi brzeg tego morza stepów i drugi skraj tej samej krainy kulturowej. Rzeźby Światowida swoim stylem przypominają kamienne baby i bałwany rozsiane po stepie aż po góry Altaju, Bajkał i Chiński Mur. Z kolei tamtejsze magiczne znaki – tamgi – odnajdujemy w herbach polskiej szlachty. Kulturowo Słowianie należeli do Wschodu.

Światowida wyciosano z bryły miejscowego wapienia. Kiedy był przedmiotem kultu, nie stał pod gołym niebem i na deszczu, bo wtedy krople pozostawiłyby ślady w kamieniu. Musiał więc stać wewnątrz świątyni lub, co pewniejsze, przynajmniej pod dachem. Nie zniszczyli go chrześcijańscy misjonarze, bo nie nosi śladów uszkodzeń. To jego wyznawcy, widząc że idą ciężkie czasy dla starych bogów, ukryli go, pewnie w nadziei na przeczekanie, aż księża i mnisi sobie pójdą. Zakopali posąg w ziemi, w dolinie rzeki, zsunąwszy go z sąsiedniej góry zwanej Bohod lub Bogit, gdzie miał swoją świątynię. Tajemnicę grobu Światowida wzięli ze sobą do swych grobów. Po ponad ośmiuset latach rzeka, drążąc nowe koryto w dolinie, wymyła posąg.

Słowiańskie zabytki odnajdywano także wcześniej: na przykład na Łyścu w Górach Świętokrzyskich ledwie pół wieku przed zbruczańskim Światowidem odkopano „posąg pogańskiego bożyszczka okryty węglami” – który został następnie starannie zniszczony. Także w pobliżu, na Podolu znaleziono inny posąg, większy nawet od Światowida, z którego zrobiono ozdobny krzyż.

Historia odkrycia Światowida przypomina tybetańskie termy czyli ukryte w tajemnych skalnych kryjówkach święte księgi czekające na lepsze czasy i na wierniejszych wyznawców. Posąg poczwórnego bóstwa wynurzył się w okresie, kiedy romantyzm rozbudził potrzebę zakorzenienia się w narodowej tradycji. Dopiero w czasach po odkryciu posągu i wystawieniu go w Krakowie zaczęły się w Polsce budzić tęsknoty do starosłowiańskiej rodzimej wiary – zupełnie tak, jakby Światowid działał na ludzi swoim magicznym wpływem. Od czasu odkrycia Światowida rozpoczęły się też gruntowne naukowe badania nad rodzimą słowiańską przeszłością. To że wiemy o tyle więcej o własnej prehistorii niż półtora wieku temu, być może w jakiejś części zawdzięczamy Światowidowi.

Jest nadzieja, że ziemia Polski, Ukrainy i innych słowiańskich krajów kryje wciąż nieznanne skarby. Że takich posągów ukrytych tysiąc lat temu przez ich czcicieli jest więcej i w stosownym momencie wychyną ze swoich kryjówek. Co jeszcze tkwi w naszej ziemi – nie wiemy.

ŚWIATOWID

29 listopada 2005; napisane dla miesięcznika „Wróżka”. W „Tarace” od 26 listopada 2006: www.taraka.pl/swiatowid.htm.

W artykule wykorzystano książki i teksty:

Aleksander Gieysztor, *Mitologia Słowian*, Warszawa 1986.

Jerzy Strzelczyk, *Mity, podania i wierzenia dawnych Słowian*, Poznań 1998.

Belinda Gore, *Ecstatic Body Postures*, Santa Fe 1995.

Marta Zaitz, *Światowid – kamienny posąg z IX wieku*; w Internecie www.ma.krakow.pl/pradzieje/swiatowid.

Jan Adamczewski, *Posąg ze Zbrucza*; w Internecie www.lwow.com.pl/adamczew.html.

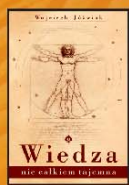
Konrad Kotecki, *Światowid ze Zbrucza*, publikacja w Internecie już nieistniejąca.

Wojciech Józwiak – z wykształcenia biofizyk, obecnie działa jako publicysta i nauczyciel astrologii; mieszka w Milanówku. Od lat zajmuje się astrologią i technikami pracy ze świadomością. Autor książek o praktykach szamańskich, astrologii, kartach tarota. Ma także w dorobku przekład i redakcję „Księgi Przemian – I-Cing” oraz zbiór esejów o współczesnej ezoteryce.

Czy czegoś Ci brakuje? Szukasz pomocy, czy też może nie masz pomysłu, do kogo się po nią zwrócić? „Nowy Szamanizm” wskaże kogoś, kto chętnie Ci pomoże. Tym kimś jest natura – matka każdego z nas i jednocześnie najtroskliwsza opiekunka. Czerp siłę do przewyciężenia codziennych trudności ze wszystkiego, co Cię otacza. Wykorzystaj moc natury, potęgę przodków a nawet energię, jaką Cię obdarza Twe własne imię i nazwisko. Ta książka to idealny poradnik jak zmienić swe życie.

Szczęście puka do drzwi Twojej duszy. Otwórz je już dziś!

Polecamy inne publikacje Autora:



PATRONAT MEDIALNY:

NIEMANY
ŚWIAT

Gwiazdy
nówią...

harmonia, miłość i siła
WROŻKA

www.psychotronika.pl
PUBLIKACYJNY POLSKI PORTAL PSYCHOTRONICZNY